

Zderzak łągiewki i kamery „martwego punktu”

3 lipca 2024

Lucjan Łągiewka, urodzony 29 lipca w Kowarach na Dolnym Śląsku, to człowiek, który zrobił swego czasu bardzo duże zamieszanie w świecie motoryzacyjnym. Ten wynalazca- samouk wynalazł EPAR, czyli urządzenie, które powodowało, iż samochody wykorzystywane na testach wychodziły bez szwanku ze zderzeń ze ścianą.



Pierwszy test zorganizował on sam, montując swoje urządzenie do Fiata 126p. Samochód rozpędzony przez kierowcę do 40 km/h uderzył w ścianę, nie uszkodzając samochodu i nie powodując nawet uczucia siły bezwładności odczuwalnej przez kierującego. Również w późniejszych testach, przy większej prędkości uzyskano adekwatne wyniki.

Lucjan Łągiewka wynalazł również hamulec dynamiczny. To urządzenie, które na testach ograniczało poślizg rozpędzonej 1,5-tonowej ciężarówki na lodzie tak bardzo, że zamiast kilkudziesięciu metrów hamowania samochód stanął po kilku metrach.

Pan Łągiewka stworzył też teoretyczne podstawy do wyprodukowania innego super urządzenia: pędnika. „Chodzi tu o stworzenie urządzenia, które będzie się przemieszczało w przestrzeni samoistnie” – opowiadał z pasją Lucjan Łągiewka. „Obiekt będzie poruszany wewnętrzną siłą. Będzie hermetycznie zamknięty, wystarczy wprowadzić do niego energię. Trudno to prosto wytłumaczyć, ale wystarczy przypiąć sobie takie urządzenie do pleców i będzie można latać gdzie i jak się chce. Albo zbierać grzyby z powietrza. To pierwszy ziemski napęd typu UFO, poza tym bardzo ekologiczny. Mój pędnik

poruszy wszystko. Podniesie czołg albo wóz pancerny. Przeniesie cały pułk żołnierzy. Może więc stać się niebezpieczną bronią”.

Łągiewka długo próbował się przebić do opinii publicznej, a zwłaszcza do środowiska naukowego. Opatentował swoje wynalazki, lecz nie obyło się bez zgrzytu, bo 10 lat później inny wynalazca z Cambridge w Wielkiej Brytanii zgłosił swoje pretensje do „zderzaka Łągiewki”. Na szczęście Polak wygrał ten spór i jemu przyznano prymat w wynalezieniu tego urządzenia.

Polskie środowisko naukowe zareagowało ze sceptycyzmem połączonym z próbami totalnego wyśmiania naukowca-samouka i jego teorii. Naukowcy twierdzili, że łamią one prawa Newtona. Był wyśmiewany, lecz nikt nie potrafił wyjaśnić, dlaczego te urządzenia działają! Sam zainteresowany twierdził, że nie łamią one żadnych praw, tylko je uzupełniają. Wspomniany zderzak działał przekształcając energię kinetyczną zderzenia w adekwatną energię kinetyczną wirnika, który pochłaniał tą pierwszą. To proste rozwiązanie albo nie mieściło się w głowach polskich fizyków, albo z zazdrości nie chcieli uznać tego pomysłu.

Wagę odkrycia Łągiewki pojęły natomiast środowiska wynalazcze na świecie, które przyznały mu pierwszą nagrodę za najlepszy wynalazek XXI wieku. W gronie naukowców, którzy wyrazili uznanie dla działalności Łągiewki, byli członkowie Norweskiego Komitetu Noblowskiego oraz Szwedzkiej Akademii Nauk.

Pewnego dnia do domu Łągiewki w Kowarach przyjechało trzech ludzi z Biura Bezpieczeństwa Narodowego, którzy zaproponowali mu sfinansowanie badań i pomoc najlepszych polskich fizyków oraz dom w Warszawie. W zamian wynalazca miał zaprzestać podawania opinii publicznej informacji o swoich pomysłach. Pan Lucjan się nie zgodził, bo nie chciał opuszczać swoich rodzinnych Kowar. W odpowiedzi służby specjalne skonfiskowały wynalazki pana Lucjana i przetransportowały je do... Izraela.

Jednak Łągiówka zachował wszystkie koncepcje i stworzył kolejne odpowiedniki.

W końcu w 2017 roku podobno umarł, choć nie jest to potwierdzona informacja. Tak czy inaczej, pomimo uzyskania patentów sprawa genialnego fizyka ucichła jak nożem uciął i aktualnie kompletnie nie ma ten temat żadnych informacji. Można domniemywać, że powodem tego jest fakt, że wprowadzenie tych urządzeń do sprzedaży spowodowałoby ogromne straty dla producentów samochodów i wojska. Szkoda tylko, że taka sytuacja odbija się w konsekwencji śmiercią wielu ludzi, którzy codziennie na świecie giną w wypadkach drogowych.

Skoro o wypadkach mowa to nadmienię, że rozwiązanie, które na szczęście jest dostępne dla kierowców, można samemu zamontować w samochodzie. Są to kamery „martwego punktu”. Z boku przedniej szyby samochodu jak i z tylnej istnieją przestrzenie, które kompletnie zasłaniają widok szosy w określonym promieniu. Tego problemu współczesnej motoryzacji można jednak uniknąć montując wspomniane kamery. W skali globalnej może to uchronić tysiące ludzi od śmierci. Ciekawe tylko, dlaczego nie są one standardowo montowane przez producentów aut. Niech czytelnicy sami sobie odpowiedzą na to pytanie... Szerokiej drogi!

Autorstwo: Józek

Źródło: WolneMedia.net